Nr 321. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna europejska.

Wspólny mianownik wojny.

Pokój wydawał nietylko błogie owoce, lecz także wiele niezdrowych i nawet zatrutych. Stara Europa, która ma się teraz odrodzić, zaśmiecona była mnóstwem kwestyj politycznych, narodowych, socyalnych, ekonomicznych, z któremi sobie nie umiała dać rady. Na wielu punktach Europy wytworzyły się chroniczne wrzody, nie mające nic wspólnego z hygieną polityczną. Co gorsza, było w Europie wiele problematów pozornych, sztucznie wywoływanych i sztucznie podtrzymywanych. „Rozwiązywano“ je — ach, rozwiązywano w nieskończoność, aż do znudzenia. Nie do zniesienia była już ta atmosfera obłudy i kłamstwa politycznego, która zawisła nad Europą. Przyszły historyk może powie, że Europa nie umiała skorzystać z kilkudziesięciu lat pokoju, aby sprawiedliwie urządzić się u siebie w domu, że jej termin odraczano i wciąż odraczano, aż doszła... „ad summam diem“.

Stanęły nagle wszystkie małe problematy europejskie, pozorne i rzeczywiste, jakby sparaliżowane. Stanęła kwestya albańska, jakby przycupnęła za wysokiemi górami, które są jej terenem. Odroczyła się kwestya ulsterska i John Bull, siadłszy na swojem obronnem wybrzeżu, przybrał rolę obserwatora. Wrzawa wojenna przykryła zupełnie małą sprawę małej pani Caillaux. Kongres socyalistyczny, który miał się naradzić nad sprawą strajku przeciw wojnie, został odwołany. Umilkły krzykliwe sufrażystki i schowały swoje młotki do mufek. Jeżeli spojrzymy na Austryę, zamienioną na obóz wojenny i przypomnimy sobie jej niedawny polityczny porządek dzienny — nie zrobi nam się żal. Przycichła kwestya ugody niemiecko-czeskiej, paragraf 14-ty zamienił się w paragrafy stanu wojennego. Dotychczas wyliczyliśmy dorywczo tylko kwestye, któremi się najczęściej i niejako oficyalnie zajmowała opinia publiczna Europy; ale obok nich były setki kwestyj szerszych i lokalnych, społecznych i narodowych, gospodarczych i kulturalnych. Wszystkie one zostały dziś zredukowane do wspólnego mianownika wojny. Ba, każdy, jeżeli spojrzy w głąb swojego własnego życia, zobaczy, że cała jego przeszłość i przyszłość dziś staje również przed trybunałem tego wielkiego, wspólnego mianownika.

Jest to mianownik, który niewątpliwie wszystkie kwestye w okrutny sposób upraszcza i zuboża. Rozcina mieczem wszystkie misterne węzły gordyjskie, zamiast je rozwiązywać, i przez to niszczy samą ich delikatną substancyę. Historyozofowie sprzeczali się nieraz na temat, czy wyroki wojen są sprawiedliwe. Jakkolwiekby to rozstrzygnąć, przyznać trzeba, że wojna jest egzaminem, który bezlitośnie obnaża wiele zła, wiele niedołęstwa, niesprawności i wymierza karę natychmiastową, a bez hałasu, bo wszystkie te drobne egzekucye giną w ogólnym chaosie. Historya kilku ostatnich dni, to, co widzimy na własne oczy naokoło siebie, daje wiele materyału do zapytań, czy też wszystko to dorosło do poważnej chwili.

Lecz dziś nie pora na takie rekryminacye. W obozie polskim w ostatnich czasach zapanowały przykre spory i kwasy. Dziś one po większej części albo ustąpiły, albo skryły się i w tej kryjówce wiodą swój niewesoły żywot, aby kiedyś powrócić znowu. Mnożą się oznaki zgody i solidarności. Podczas gdy inne narody w Europie, dostosowując swoje kwestye do wspólnego mianownika wojny, oczekują po nim zysków lub obawiają się strat, dla nas jest on synonimem nadziei.

Piękne lato polskie tegoroczne jest dziś jak owa „wiosna ludów“ „kwitnące zbożami, a ludźmi błyszczące“. Zmienia się dziś skala naszych kwestyj narodowych i dusze są pełne oczekiwania. Odezwa Koła polskiego, wzywająca społeczeństwo do „męskiego spokoju“, zakończyła się wielkim wyrazem: „sprawiedliwość“. Wierzymy w sprawiedliwość historyczną — i wierzymy, że po „męskim spokoju“ przyjdzie także pora na „spokojne męstwo“.

Bombardowanie i pożar Libawy.

Mały krążownik niemiecki „Augsburg“ przysłał, jak wiadomo, do Berlina następujący telegram iskrowy: „Bombardujemy port wojenny Libawę. Toczymy walkę z nieprzyjacielskim krążownikiem. Umieściliśmy miny. Wojenny port libawski płonie.“

Otóż obok Rewla, głównego rosyjskiego portu wojennego, tudzież Kronsztadu, który zamyka dostęp do Petersburga, jest Libawa najsilniejszą pozycyą morską Rosyi nad morzem Bałtyckiem. Na rozszerzenie tego portu i budowę fortów około niego wydała Rosya w ostatnich czasach znaczne sumy.

Libawa posiada wielkie nowoczesne doki, w których miała odbywać się budowa nowych rosyjskich okrętów wojennych. Jeżeli krążownik „Augsburg“ zdołał podpalić także doki i warsztaty okrętowe, to w takim razie pożar zniszczyłby kilka, znajdujących się tam w budowie naddreadnoughtów i krążowników o pojemności 32.000 tonn.

„Augsburg“ jest nowoczesnym krążownikiem, posiada 4350 tonn pojemności i szybkość 27 mil morskich na godzinę. Uzbrojony jest w 12 dział o kalibrze 16'5 centimetra. — Jeżeli tak mały okręt mógł bombardować Libawę i wzniecić w niej pożar, walczyć z krążownikiem rosyjskim i założyć miny przed portem — to fakty te świadczą o nadzwyczajnej przewadze floty niemieckiej nad rosyjską pod każdym względem.

Wprawdzie obecna flota rosyjska ze swojemi przestarzałemi jednostkami bojowemi nie ma prawie żadnego znaczenia wobec floty niemieckiej, ale ta okoliczność nie może usprawiedliwiać faktu, że tak słaba jednostka bojowa, jak krążownik „Augsburg“, może w taki sposób gospodarować na wodach rosyjskich Bałtyku.

Libawa ma około 70.000 mieszkańców. Ponieważ przystań prawie nigdy nie zamarza, więc Libawa jako port handlowy ma wielkie znaczenie. Bombardowanie zresztą nie mogło być zwrócone przeciwko miastu, które jest ukryte, lecz przeciwko portowi wojennemu, położonemu na północ od portu handlowego. Prawdopodobnie mieszkańcy nie ponieśli żadnej szkody.

Z nastrojów i wypadków w Królestwie.

Od jednego z obywateli, który w piątek o godz. 11 min. 30 w nocy opuścił Warszawę a dzisiaj rano przybył do Krakowa (podróż jego z Warszawy do Krakowa trwała więc 80 godzin) otrzymujemy informacye, które w wysokim stopniu zajmą wszystkich Polaków. Korespondencye zamieszczamy poniżej.

Warszawa, piątek 31 lipca.

Przez ulice przeciągają tłumy. Na twarzach skupienie i powaga, wyrażające jasno ważność nadchodzącej chwili. — We wszystkich cyrkułach policyjnych odbywa się zaciąg i mundurowanie powołanych żołnierzy zapasowych. Widać twarze wąsate i poważne postacie ojców rodzin, obok nich młodzi ludzie, którzy w bieżącym roku pełnić mieli i mają świadczenia wojskowe. Powołani są wszyscy nieczynni żołnierze, którzy nie ukończyli jeszcze 46 lat życia. Wedle obliczeń sfer poinformowanych, może to dać siłę około 1.2 mil. ludzi.

Monopole oraz wszystkie sklepy, sprzedające napoje spirytusowe, pozamykane.

W trzech punktach miasta urządzono dla rezerwistów olbrzymie kuchnie polowe, na Dynasach, na Mokotowie i na Saskiej Kępie.

Słychać płacz dzieci i kobiet. Wojna już teraz wyciska swe piętno i łzy. Idą razem z tłumem i zawodzą. Rewirowi, prowadzący te kondukty, otoczone wojskiem, nie przeszkadzają im w tem, i tak już tego niedługo, umundurują ich dziś, a jutro wywiozą w głąb Rosyi, skąd dniami i nocami płyną od strony Petersburga i Moskwy pociągi za pociągami z wojskiem wszelakiego gatunku. Żołnierze nie okazują zwykłej dotychczas u nich pewności siebie. — Umundurowanie polowe, o barwie zielonawo-szarej, przystosowujące się do terenu, na dwieście kroków niepodobna rozróżnić żołnierza od oficera, co wobec dzisiejszej taktyki wojennej odgrywa niezrównaną rolę.

Od czwartku już nie funkcyonowały i nie przyjmowały podróżnych cywilnych koleje, idące z dworca kowelskiego w kierunku Brześcia Litewskiego, Lublina, Moskwy i w głąb Rosyi, jak również koleje, prowadzące do Wilna i Petersburga. — Koleje te już od czwartku rana były w rękach władz wojskowych, a jeżeli znalazł się jakiś podróżny, który chciał dużo zaryzykować i musiał koniecznie w jednym z tych kierunków jechać, to po uzyskanie biletu kolejowego musiał robić niezwykłe starania u generalicyi, komendanta dworca, w ratuszu i u naczelnika wojennego.

Podziałało to odpowiednio na banki. We czwartek nie otwarto ani jednego; wytworzyła się wskutek tego sytuacya tego rodzaju, że nieraz człowiek, mający w banku kilkanaście tysięcy rubli na rachunku bieżącym, nie zaopatrzywszy się odpowiednio na czas, nie miał na sobotnią wypłatę robotników. Nie wypłacono też takich mas robotniczych, że na sytuacyę tę spoglądano z największemi obawami. — Bank państwa, który na cele wojenne Rosyi wywiózł z Warszawy we środę w nocy kilkadziesiąt skrzyń w gotówce i banknotach, dał pierwszy hasło do ekonomicznej trwogi i niepokoju: zamknął operacye finansowe we czwartek, w piątek był również nieczyny, otworzyć go miano dopiero w niedzielę na krótki czas, celem dokonania najniezbędniejszych wypłat dla wielkich fabrykantów. W ślad za nim poszły wszystkie instytucye finansowe i kredytowe Warszawy i przez cały czwartek oraz piątek można było obserwować na ulicach tłumy ludzi, oblęgających instytucye kredytowe dniem i nocą i czekających wypłaty swych należytości, która dla niejednego z nich stanowiła kwestyę bytu.

I długo w noc stały gromadki te, cierpliwie czekały, a może otworzą się okienka kas — bo wojna idzie... A. S.

Częstochowa, 1 sierpnia.

Ostatnim pociągiem, odchodzącym z Warszawy w kierunku do granicy, był pociąg piątkowy, którego odjazd zapowiedziano na godzinę 11 minut 30 wieczór. Wieść o odjeździe tego pociągu rozeszła się błyskawicznie po Warszawie i podziałała elektryzująco na bardzo licznych przedstawicieli kolinii austryackiej, a zwłaszcza popisowych, chcących dostać się do Krakowa i państwa austryackiego. Każdy stawiał się już na dworcu na kilka godzin przed zapowiedzianym odjazdem pociągu, byle tylko uzyskać jakieś miejsce.

Stacya warszawsko-wiedeńska przedstawiała formalny obraz obozu. Obok pułkownika rosyjskiego siada na kuferku i bagażu popisowy, dążący do jednego z miast gubernii warszawskiej, do którego wojskowo przynależy. Jeden tłoczy się za drugim, poczekalnia, peron, plac przed dworcem zabity mrowiem ludzkiem tak, że przeciśnięcie się należy do nadzwyczajnych trudności.

Wszyscy niepokoją się, niepewni, kiedy pociąg odejdzie i czy wogóle to nastąpi, gdyż urzędnik kolejowy, sprzedający bilety, dosyć niepewnie oznaczał termin odejścia tego pociągu. Nareszcie nadjechał, ruszyliśmy w drogę i stanęliśmy w Częstochowie.

Częstochowa, sobota rano.

Stacya — nie inny przedstawia widok, niż w Warszawie. Po obu stronach drogi warszawsko-wiedeńskiej, w całej jej rozciągłości patrole żołnierskie stoją na linii kolejowej. Informujemy się na stacyi u naczelnika o pociąg, mający nas zawieść do granicy austryackiej, ten patrzy na nas zdziwionym wzrokiem, jak gdybyśmy od niego wymagali niemożliwości. Tłómaczy, że bez zezwolenia komendanta, względnie naczelnika powiatu nic nie zrobi. Szukamy naczelnika powiatu i dowiadujemy się ostatecznie, że ten już ubiegłej nocy drapnął w stronę Warszawy.

W mieście widzimy kręcących się rewirowych, lecz miny ich niepewne, jakgdyby przeczuwali, że panowanie ich i władza w Częstochowie liczy się już nie na dnie, lecz na godziny.

Pytamy się funkcyonaryuszów władzy i wojskowości, jakie są stosunki z Austryą i Niemcami. Nie dają na to żadnej odpowiedzi, lub odpowiadają wymijająco.

Na staraniach wysłania pociągu lub pozwolenia przejazdu za granicę zeszła nam cała sobota i niedoprowadziliśmy do żadnego pozytywnego rezultatu.

Częstochowa, niedziela.

W niedzielę postanowiliśmy za wszelką cenę wydobyć się z miasta i w tym celu udaliśmy się z sekretarzem austryackiego konsulatu z Warszawy, który obrał kierownictwo transportu popisowych aż do Granicy do kwatery polowej forpoczt rosyjskich, rozmieszczonych pierścieniem między Herbami a Częstochową.

Patrolujący kozacy przyprowadzili nas pod karabinami do naczelnika wojennego, a ten po kilku tłómaczeniach się naszych dał nam pozwolenie przejścia granicy, ale austryackiej, oddalonej o 85 wiorst, podczas gdy pruska odległą była od nas o 15 wiorst.

Wśród wielkiej niepewności zeszła nam niedziela. — Noc z niedzieli na poniedziałek była obfitującą we wrażenia.

Około godz. 1 w nocy obudził nas **potężny huk dział, dochodzący od strony granicy pruskiej.** To wojska pruskie zaczęły armatni taniec. **Odpowiadały im nieśmiało** i tylko chyba dla manifestacyi **działa rosyjskie**.

Od czasu do czasu odzywały się silne detonacye. To rosyjskie wojska, cofające się od strony Herbów i granicy pruskiej w głąb kraju **wysadzały mosty i niszczyły komunikacye,** które mogły się przydać wojskom pruskim.

Noc ciemną rozświecała **olbrzymia łuna** — to magazyny i składy kolejowe, które podpalili uchodzący Rosyanie.

Jeszcze jedna olbrzymia detonacya, od której wypadła większa ilość szyb w hotelach sąsiadujących ze stacyą kolejowej, to wysadzenie w powietrze pompy wodnej, zasilającej stacyę kolejową.

Od godz. 2 rano po po wymianie całego szeregu strzałów armatnich i karabinowych zaczął się **regularny odwrót wojsk rosyjskich.**

Cofała się piechota, artylerya szybkostrzelna o rurach bronzowych, cofających się przy strzale wstecz, część zaś cofających się łącznie z powołaną rezerwą, którą udało się im zgromadzić, odjeżdżała kilkudziesięcioma pociągami, które odchodziły jeden za drugim przez resztę nocy aż do 6 rano.

O godz. 6 odszedł ostatni pociąg z wojskiem w kierunku Warszawy, mimo, że na stacyi zostało jeszcze kilka lokomotyw i kilkanaście wagonów. Nie mogły ich jednak wojska rosyjskie zużytkować, dlatego, że pospieszyły się z **wysadzeniem mostu kolejowego między Częstochową a Noworadomskiem** w kierunku do Warszawy.

Częstochowa, poniedziałek.

W poniedziałek 2 sierpnia o godz. 6 min. 30 rano **wkroczyły do Częstochowy wojska pruskie, oczyściwszy drogę ze snującego się tu i owdzie lasami kozactwa i zajęły Częstochowę bez wystrzału.**

I wydarzyła się w poniedziałek na górnej ulicy Częstochowy pamiętna chwila, **że na wyżynę Jasnogórskiego klasztoru wkraczały forpoczty pruskie, podczas gdy na drugim końcu tej samej ulicy można było widzieć ustępującą straż tylną wojsk rosyjskich.**

Utarczka **w lasach koło Częstochowy** była pomyślną dla wojsk pruskich i niezmiernie podniosła ducha żołnierzy.

Zginęło kilkudziesięciu kozaków, oraz dwustu dostało się do niewoli niemieckiej, ze strony wojsk pruskich zginęło tylko dwóch żołnierzy.

O godzinie 10 minut 30 przed południem przyjechał do ratusza kapitan pułku piechoty niemieckiej i **oznajmił naczelnikowi miasta,** oraz zebranym obywatelom, **że miasto jest otoczone i czy się poddaje.**

Odpowiedziano twierdząco, poczem sporządzono odpowiednią deklaracyę, na podstawie której miasto Częstochowa przestało w dniu 2 sierpnia 1914 należeć do imperyum Rosyi, a przeszło na własność Prus.

Przedstawiciel rządu pruskiego **zapewnił mieszkańcom szanowanie ich praw i mienia i wezwał ludność do porządku i udzielania pomocy wojsku.**

A. S.

Ambasador niemiecki w Petersburgu w drodze do Berlina.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 4 sierpnia.

Ambasador niemiecki w Petersburgu, **hr. Pourtales, przybył tu z personalem ambasady i konsulatu na okręcie pod flagą amerykańską.**

Stan oblężenia we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 sierpnia.

Ag. Havasa donosi z dnia 2 sierpnia:

Prezydent **Poincaré podpisał dekret, zaprowadzający we Francyi i Algierze na cały czas stanu wojennego stan oblężenia.**

Z zebrania parlamentu holenderskiego w Hadze.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Haga, 4 sierpnia.

Izba deputowanych została na nieograniczony czas odroczoną, po uchwaleniu szeregu ustaw, stojących w związku z wojną. Na zapytanie socyalislty Troeistry, czy rząd gotów jest podjąć akcyę dal przywórcenia pokoju, prezydent gabinetu oświadczył, że rząd chętnie poweźmie taką inicyatywę, jeżeli położenie będzie korzystne.

Wniosek o wydanie moratoryum został po sprzeciwieniu się rządu cofnięty.

Zarządzenia w Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 4 sierpnia.

Rada związkowa uchwaliła przedłożyć związkowi sprawozdanie o położeniu Szwajcaryi i zarządzenia dotychczas poczynione, z których najważniejszem jest ogłoszenie stanowczej woli zachowania **neutralności** i upoważnienia Rady związkowej, aby zawiadomiła o tem w odpowiedniej formie wszystkie prowadzące wojnę strony oraz te państwa, które uznały neutralność i nietykalność Szwajcaryi.

Rada związkowa wydała zakaz wywozu wszelkich środków żywności i bydła.

Telegramy.

Popłoch w Serbii.

Wiedeń, 4 sierpnia.

„Reichspost“ donosi z Sofii:

„Echo de Bulgarie“, pismo wydawane przez bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych, podaje taką charakterystykę położenia w Serbii:

Cały prawie materyał wojenny przewieziono w głąb kraju. Pomiędzy ludnością panuje **nieopisany popłoch**, a nawet **koła wojskowe nie ukrywają swojej bojaźni wobec zbliżających się wypadków.**

Znaczne ilości materyału wojennego idą z Palanki do Kumanowa.

Żołnierze nad granicą są zrozpaczeni i otwarcie oświadczają, że będą uciekać z wojska.

Usposobienie w Strasburgu.

Berlin. Namiestnik Alzacyi przysłał z Strassburga telegram do kanclerza, w którym zawiadamia, że usposobienie ludności jest doskonałe. Wojsko wszędzie witają z entuzyazmem. Prasa wszystkich stronnictw uznaje, że prowadzi się sprawiedliwą wojnę i wzywa żołnierzy alzackich, aby spełnili obowiązek. Wielu Alzatczytók zgłasza się dobrowolnie. Mobilizacya odbywa się wszędzie gładko.

Schwytanie szpiegów.

Szumperk, 4 sierpnia.

Uwięziono w jednej z pobliskich miejscowości dwie osoby, które automobilem objeżdżały okolicę Szumperku (Mährisch Schönberg) na Morawach i wypytywały się o mosty. Trzecią osobę uwięziono w pewnej gospodzie, gdy spisywała informacye o ruchu kolejowym. Jak stwierdziło śledztwo, są to szpiegowie rosyjscy.

Szpandawa. Zatrzymano tu trzy automobile i podróżni przez żołnierzy uwięzieni. Zdaje się, że chodzi o szpiegów rosyjskich.

Aresztowanie działaczy i zawieszenie pism.

Lublana, 4 sierpnia.

„Słowenec“ donosi ze Splitu: Poseł Smodlaka został aresztowany. Związek Sokołów w Dalmacyi został rozwiązany. Towarzystwo sokole w Kotorze, Splicie i Sebenico zostały również rozwiązane. Dr Kościna, jeden z przywódców partyi demokratycznej, został także uwięziony w Trogirze (Trau).

Burmistrz miasta Splitu, Skarica, przewodnicząca narodowej organizacyi kobiet pani Balata, tudzież dwaj obywatele Splitu zostali aresztowani.

Pisma: „Crvena Hrvatska“, „Dubrownik“ i „Privrednik“ w Raguzie, „Pucka Sloboda“ i „Zastawa“ w Splicie, tudzież „Hrvatska Rjecz“ w Sebenico, a wreszcie organ włoskich socyalistów „Risorgimento“ zostały zawieszone.

Banki.

Chrystyania. Bank norwegski podwyższył dyskont na 6½%.

Kopenhaga. Bank narodowy podwyższył dyskont na 7%.

Uchwały w Waszyngtonie.

Waszyngton. Izba reprezentantów uchwaliła 250.000 dolarów na powrót Amerykanów z Europy.

Organizacya pomocy lekarskiej.

Prezydent Izby lekarskiej, prezes krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, oraz prezes krajowego Związku lekarzy zapraszają pp. lekarzy na posiedzenie, mające się odbyć we czwartek 6 sierpnia o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa, ulica Radziwiłłowska 4, celem omówienia organizacyi pomocy lekarskiej w obecnej chwili.

Od Administracyi „N. Reformy".

Prosimy P. T. Prenumeratorów, aby najdalej do dnia 5 b. m. wnieśli przedpłatę, gdyż z powodu niezwykłych warunków wydawania dziennika, z dniem 6 b. m. musielibyśmy wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

Dodatek do „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 6 po południu.

Uroczyste nabożeństwo na Wawelu na pomyślność oręża armii austryackiej odbyło się dzisiaj o godzinie dziewiątej rano w świątyni katedralnej. Nabożeństwo odprawił ks. pralat Chotkowski. Wzięli w niem udział między innymi: wiceprezydent namiestnictwa, dr Adam Fedorowicz, członkowie Rady m. Krakowa z prezydentem dr Leo, naczelnicy wszystkich tutejszych władz, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem dr Kostaneckim, delegacye wojskowości z generałem Rozwadowskim, wiceprezes Akademii Uumiejętności, dr Fr. Zoll (senior), wreszcie licznie zebrana publiczność. Po mszy św. odśpiewano hymn państwowy, oraz pieśni „Kto się w opiekę" i „Serdeczna Matko".

Prezydyum Polskiego-Związku niewiast katolickich zaprasza wszystkich członków obecnych w Krakowie na posiedzenie 5 b. m. o godzinie 5 w Czytelni Związku (Szczepańska 5, I p.).

O kwatery dla Strzelców. Wszystkich obywateli, mających oddać swe mieszkania na kwatery dla Strzelców, lub też mogących dać obiady i kolacye, prosimy o zgłaszanie się w godzinach 3 do 4 po południu w biurze kwatermistrza w lokalu Strzelca w Parku krakowskim.

Odwołanie urlopów. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie z powodu ogólnej mobilizacyi odwołało udzielone funkcyonaryuszom sądowym urlopy i wezwało ich do bezzwłocznego powrotu do służby. Wobec tego ci funkcyonaryusze, którymby z jakiegokolwiekbądź powodu wezwanie do powrotu nie zostało doręczone, winni, nie wyczekując dalszego zarządzenia. zgłosić się natychmiast do służby.

Cmentarny awanturnik. Dzisiaj rano o 9 niejaki Zenon Czarnuchowski, 21-letni murarz zamieszkały na Grzegórzkach, przyszedł na cmentarz żydowski i tam zaczął wyprawiać jakieś grubsze awantury z grabarzami. Ci, jako ludzie szybkiej decyzyi, poturbowali najpierw Czarnuchowskiego, zadając mu dwie rany w głowę — a potem dopiero wezwali władze i pogotowie. Po opatrzeniu awanturnika oddano go policyi.

Jubileusz uniwersytetu. Ze Lwowa donoszą: Przy końcu czerwca b. r. odbył się jubileusz trzechsetny istnienia uniwersytetu w Groningen w Holandyi. Ponieważ uniwersytet ten przesłał w r. 1912 bardzo serdeczny adres na jubileusz uniwersytetu lwowskiego, przyjął uniwersytet nasz jego zaproszenie do wzięcia udziału w jubileuszu i wysłał do Groningen swego delegata w osobie profesora dr Konstantego Zakrzewskiego, któremu ponadto jego znajomość języka miejscowego, zdobyta w czasie studyów w Belgii i Holandyi, ułatwiła osobiste wzięcie udziału w jubileuszu i przemawianie tamże imieniem lwowskiego uniwersytetu.

Ogłoszenie mobilizacyi w Toruniu. Z Torunia piszą do „Kuryera Poznańskiego": Ogłoszenie mobilizacyi wywarło tu ogromne wrażenie. Od południa cały Toruń wyległ na ulice. Gęste tłumy publiczności gromadziły się zwłaszcza przy słupach, na których nalepiono ogłoszenie komenderującego generała Dickhut-Harracha, że z dniem dzisiejszym obejmuje władzę nad całem miastem i okręgiem wojskowym. Odnośną odezwę ogłoszono po polsku i po niemiecku. Po ulicach uwijają się samochody. Na targu piątkowym pieniędzy papierowych nie przyjmowano. Kasa oszczędności w ratuszu od 5 dni jest oblężona, ale nie wypłaca bez wypowiedzenia ponad 100 mk. Środki żywności drożeją, ponieważ wszyscy zaopatrują się gorączkowo w mąkę, groch, ziemniaki, ryż i inne artykuły spożywcze.

Rewizye i aresztowania wśród moskalofilów.

„Gazeta Wieczorna" donosi:

Policya lwowska przeprowadziła w ostatnich czasach cały szereg rewizyj i aresztowań wśród przywódców moskalofilskich i cały szereg tych w tej chwili dla państwa niebezpiecznych indywiduów uczyniła nieszkodliwymi przynajmniej na czas zawieruchy. Cały szereg działaczy moskalofilskich, którzy w czasie pokoju stali na indeksie politycznie podejrzanych, obecnie znajduje się już w aresztach, gdyż ich tabula polityczna jest tak zasmarowana, że zupełnie wystarczy w czasie stanu wyjątkowego i ogólnej mobilizacyi do osadzenia tych osobników w aresztach sądu karnego.

Z dniem wczorajszym policya zawiesiła wydawnictwo wychodzącego we Lwowie za ruble rosyjskie moskalofilskiego dziennika „Prykarp. Ruś" i przeprowadziła w redakcyi i administracyi tego pisma bardzo ścisłą rewizyę domową. Policya aresztowała i odstawiła do sądu dra Hryniewieckiego, jednego z najstarszych działaczy moskalofilskich i galicyjskiego reprezentanta Petersburskiej Agencyi telegraficznej; aresztowała i osadziła w więzieniu dyrektora moskalofilskiej instytucyi handlowej „Narodny Kantor" Paszkiewicza i kilku innych. Znany przywódca całego moskalofilskiego ruchu w Galicyi adw. dr Dudykiewicz i adjunkt jego adw. dr Głuszkiewicz w czas jeszcze schronili się do Rosyi. Dalsze aresztowania są w toku.

W Gorlicach dokonano rewizyi w tamtejszej bursie moskalofilskiej.

Z Brodów donoszą, że dokonano tam rewizyi w moskalofilskiej czytelni i w mieszkaniach moskalofilów Stefana Nosewicza, Andrzeja Poliszczuka i Mikołaja Kuszpety. Nosewicza aresztowano i odesłano do Lwowa.

W Czerniowcach zamknięto rusofilskie towarzystwo polityczne „Narodnaja Rada" i towarzystwo „Russkij klub". Czerniowiecka dyrekcya policyi zamknęła gazetę rusofilską „Narodnaja Wola".

Agencye telegraficzne w Europie.

Z powodu zamknięcia telegrafu i telefonu dla prywatnego użytku i zakazu drukowania prywatnych informacyj, dzienniki podają jedynie depeszo i informacye urzędowe, ogłaszane przez oficyalne agencye telegraficzne. Dla informacyi czytelników podajemy, że agencye oficyalne w poszczególnych państwach są następujące:

Austro-Węgry: C. k. Biuro Korespondencyjne w Wiedniu i Węg. Biuro Korespondencyjne w Budapeszcie.

Niemcy: Biuro Wolffa w Berlinie.

Włochy: Agencya Stefaniego w Rzymie.

Rosya: Petersburska Agencya telegraficzna w Petersburgu.

Francya: Agence Havas w Paryżu.

Anglia: Biuro Reutera w Londynie.

Hiszpania: Agencia Fabra w Madrycie.

Turcya: Agencya telegraficzna otomańsk w Konstantynopolu.

Bułgarya: Agencya bułgarska w Sofii.

Grecya: Agencya ateńska w Atenach.

Serbia: Serbskie biuro prasowe w Belgradzie.

Rumunia: Agence roumaine telegraphique w Bukareszcie.

Szwecya: Szwedzka agencya telegraficzna w Sztokholmie.

Wszystkie agencye wymieniają z sobą depesze; c. k. Biuro korespondencyjne w Wiedniu otrzymuje więc i publikuje depesze wszystkich europejskich agencyj oficyalnych, posiadając nadto swoich oficyalnych korespondentów we wszystkich centrach europejskich. Wiedeńska centrala Biura korespondencyjnego posiada filie we wszystkich stolicach krajów w Radzie państwa reprezentowanych, w Galicyi — w Krakowie i Lwowie.

Przewodnik krakowski.

Zamek na Wawelu zwiedzać można codziennie za opłatą 1 K; w niedzielę i święta wstęp wolny od 9—1.

Skarbiec katedralny i groby królewskie od 10—1, w niedzielę i święta od 12—1. Wstęp do skarbca 50 hal., do grobów 40 hal.: dzieci 20 hal.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) od 10—4; wstęp 1 K (w poniedziałki 2 K), w niedziele i święta 20 hal.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4. Wstęp 50 hal.

Muzeum Matejki (Floryańska 41) od 10—4. Wstęp 60 halerzy.

Muzeum Czartoryskich we wtorki i piątki (z wyjątkiem świąt) od 9—1. Wstęp wolny.

Wystawy obrazów: Pałac sztuki (plac Szczepański), Związek artystów (Pałac Spiski), Pawilon po wystawie architektury.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

HENRYK BARBUSSE.

Wszystko dla zemsty.

(Z francuskiego).

Mieszkali w jednym domu ze mną w mizernej kamieniczce — opowiadał Ardouin. Byłem wtedy jeszcze biednym studentem i zarabiałem lekcyami na życie.

Mieszkali w oficynie, na facyatce w dwóch nędznych pokoikach i pomimo tylu lat wspólnego pożycia, nie przestawali się kłócić — ale to dosłownie nie przestawali i napełniali cały dom gniewnym pomrukiem.

Cóż było przedmiotem ich wiecznych rozsterek?

Trzeba było być głuchym, aby tego nie wiedzieć: stara dama czyniła ciągłe wymówki mężowi z powodu nędzy, w jakiej żyli... Wyrzucała mu jego brak zdolności, energii, lenistwo i rozmaite inne jawne lub ukryte wady.

Znałem ich mało i trzymałem się z daleka od tego posępnego i burzliwego domu, gdzie jedynym promieniem słonecznym były uśmiechy czternastoletniej ich siostrzenicy, Teresy.

Kiedy w mieszkaniu nie było Teresy, a w dwóch wilgotnych pokojach, umeblowanych staremi, lichemi gratami, zostały się te dwie istoty, raczej widma ludzkie, pałające ku sobie wieczną złością i nienawiścią — nie był to zaiste wesoły widok! Byłem jednak w tym wieku, kiedy się ma wrażliwe serce i powoli budziło się we mnie współczucie dla tych, stojących nad grobem małżonków, którzy nienawidzili się z całego serca. Po jakimś czasie zacząłem ich odwiedzać.

Ona była sekutnicą. Kto nie słyszał tej megery, płaczącej z wściekłości i wymyślającej mężowi od niedołęgów i nicponiów, ten nie może mieć o niej dokładnego wyobrażenia.

On odcinał się, sapiąc. Wyrzucał z ust urywane zdania, których nie kończył, jak gdyby miał zbyt wiele do powiedzenia, a tylko z pomarszczonych warg wydobywało się mrukliwe bełkotanie. Była to miękka natura.

Pewnego razu, kiedy jej nie było w domu, opowiedział mi swoją smutną historyę. Jeszcze teraz widzę przed oczyma tego 70-letniego starca, skurczonego na krześle, owiniętego w wytarty szlafrok, jak, wyciągając swoją cienką, żółtą szyję, opowiadał mi, że ta kobieta zatruła mu całą radość życia. Była niegdyś gospodynią w domu jego wuja, bogatego kupca, który go wychował, ponieważ był jego jedynym krewnym. Świeżo wypuszczony z gimnazyum, zaryzykował kilka oświadczeń miłosnych i kilka czułych listów pod adresem gospodyni. Tę chwilę dziecinnego szaleństwa wykorzystała okrutnie, żądając bezwarunkowo małżeństwa. Napróżno wuj ofiarowywał jej roczną rentę, jeśli odstąpi od swych praw. Nie chciała nawet słuchać o tem, nie dlatego, aby go kochała (posiadał dowody, że prowadziła liczne intrygi miłosne przedtem jednocześnie i potem), ale dlatego, że chciała zagarnąć cały jego majątek. Obawiając się skandalu, zgodzili się na małżeństwo. Wuj lękał się, aby sprawa nie stała się głośną, a siostrzeniec już wówczas nie odznaczał się zbytnią energią.

Po ślubie dowiedziano się, że wuj wydziedziczył go wbrew wszelkim przewidywaniom heroda-baby. Odtąd zaczęło się dla nich życie w nędzy, pełne niepowodzeń. Nie mógł nigdy zdobyć poważniejszego zarobku. Nic mu się nie wiodło, jakgdyby ścigał go jakiś zły los. I tak przykuci do siebie ciągnęli ciężką taczkę swego żywota: On, który był wychowany tak, aby mógł nic nie robić i ona, która niemogła się pocieszyć, że nie wyśnił się jej złoty sen o bogactwie. Raz próbował uciec. Pewnego dnia znowu, natchniony przez przyjaciół odwagą, chciał przeprowadzić rozwód. Niestety, próżne były wysiłki! Przez zemstę przyczepiła się do niego jak pijawka! Nareszcie zrezygnowany postanowił pozostać, mając ręce i nogi związane, w tej katordze małżeńskiej. Od czterdziestu ośmiu lat pędzili wspólnie życie, dokuczając sobie i męcząc się wzajemnie.

Co jakiś czas zachodziłem do tych dwojga nieszczęśliwych, ale wyznaję szczerze, dlatego, aby zobaczyć Teresę. Kiedy Teresa skończyła lat osiemnaście, wyznałem jej miłość i dowiedziałem się, że jestem kochany.

Poproś pan wuja o moją rękę — powiedziała Teresa w tym pamiętnym dniu, kiedyśmy wyznali wzajemne uczucia...

Mieszkali ciągle w tej samej kamienicy, w tem samem nędznem mieszkaniu, tylko starość wycisnęła na nich silniejsze piętno. Wyglądali oboje, jak dwie mumie.

Żona nie mogła już wychodzić, ponieważ miała nogi sparaliżowane.

Mąż w drugim pokoju siedział przed kominkiem, a głowa chwiała mu się, jak pajacowi.

Wyznałem mu moje uczucia i zamiary.

— Niech się stanie według waszej woli — zaseplenił — czy nie przeraża pana to małżeństwo bez majątku?

— Nie! — odpowiedziałem pewny siebie.

Obejrzał się na prawo i nalewo i widząc, że jesteśmy sami, przymrużył oczy i nachylił się ku mnie.

— Słuchaj — szepnął — Teresa będzie bogata, ponieważ ja jej zapisałem mój majątek.

Uśmiechnąłem się grzecznie, uważając te słowa za ironię, którą należało uszanować w ustach takiej ruiny-człowieka.

Podniósł swoją drżącą rękę i szepnął uroczyście pocichu:

— Tak, jestem bogaty. Byłem nim zawsze. Ale ukrywałem to, ukrywałem z całych sił: ponieważ nienawidzę jej i nie chciałem pozwolić, aby korzystała z moich pieniędzy. Pozbawiłem się wygód i dobrobytu na całe życie, ale, zważywszy wszystko, milsze mi to było... Ach było to niekiedy bardzo ciężkie dla mnie, który tak lubiłem nic nie robić, otaczać się wykwintem, bawić się, bywać na balach, w teatrze, na wyścigach!...

Westchnął i zamilkł.

Wzruszony wykrztusiłem kilka słów bez związku, bo wyczułem z tonu jego mowy, że to była prawda. To była prawda. Dobrowolnie zabił swe szczęście, aby tylko znienawidzona towarzyszka życia nie miała w nim udziału... Wybrał brak i upokorzenie, aby tylko i ona ich doznała, zaszczepił sobie bakcyla nędzy, aby ją zarazić.

Tak! To było mocne, co czynił przeszło przez pół wieku ten słaby człowiek, który, zniedołężniały chwiał się przedemną na krześle!

Co za niezgłębioną otchłanią jest serce ludzkie! i jakie refleksye snułbym na temat tej okropnej, głuchej tragedyi, gdybym na ulicy nie spotkał Teresy. Nie mogłem myśleć o żadnej tragedyi przy Teresie, wyglądającej, jak wiosna, jak zorza poranna...

Tłómaczyła *M. J. Migowa.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.